



Chronologia dziejów	1
Historia pewnego pianina	3
Pomiędzy gór szczytem ...	4
Plan terenu dworca kolejowego	6
Ulica Wolności 11 (grafika J. Palichleba)	7
Świebodzickie zegary	8
Świebodzickie browary	8

Chronologia dziejów

Ksiądz Dariusz Danilewicz – proboszcz par. św. Franciszka z Asyżu, został ustanowiony proboszczem parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu. Jego miejsce, w tutejszej parafii, zajął Ksiądz Andrzej Białek z parafii św. Michała Archanioła w Lewinie Kłodzkim, który oprócz probostwa, objął też stanowisko wicedziekana Dekanatu Świebodzice.

Prawie tysiąc energooszczędnych żarówek oświetlać będzie komnaty zamku Książ. Zastąpią dotychczas stosowane żarówki tradycyjne. Poprzez inwestycję gospodarze obiektu chcą nie tylko zmniejszyć rachunki za energię elektryczną, ale także dołączyć do ogólnomiastowej akcji ekologicznej. Jej celem jest zmniejszanie emisji szkodliwych substancji do atmosfery.

Prawie 19 mln zł pochłoną inwestycje realizowane w latach 2010-2011 w zamku Książ oraz na terenach przyległych. To jedno z największych w historii przedsięwzięć, prowadzonych przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej przez gminę Wałbrzych. Dotacje pokryją ponad połowę wydatków. Za resztę zapłaci gmina. Już rozpoczęto przebudowę ul. Piastów Śląskich, która jest główną drogą dojazdową do zamku. Prace potrwać do kwietnia 2010 roku. Koszt inwestycji wynosi prawie 4,9 mln zł, połowę gmina pozyskała z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Największym realizowanym przedsięwzięciem, które także uzyskało dofinansowanie z RPO, będzie renowacja trzeciego piętra zamku, zmierzająca do przywrócenia tej kondygnacji wyglądu z początku XX wieku. Teraz nie jest ono udostępniane turystom. Wartość robót wynosi 11,3 mln zł, w tym unijne dofinansowanie 7 mln zł. Nad całością prac w Książu czuwa konserwator zabytków. Prace remontowe obejmą między innymi rekonstrukcję podłóg, ścian, sufitów, kominków oraz wymianę stolarki okiennej i drzwiowej.

Najbardziej istotną częścią inwestycji będzie zabezpieczenie przeciwpożarowe zamku. W całej historii obiekt nigdy nie był właściwie chroniony przed ogniem. Wartość inwestycji, to ponad 1,2 mln zł, a dofinansowanie z RPO - ponad 780 tys. zł. System z monitoringiem będzie połączony ze stanowiskiem straży pożarnej w Wałbrzychu. W ramach ochrony przed ogniem, zmodernizowana zostanie też instalacja hydrantowa Książa. Ponadto, wewnątrz zamku, znajdują się zbiornik z wodą i przepompownia. Szacunkowy koszt, to 100 tys. zł.

Ostatnim elementem inwestycji, ma być remont elementów konstrukcji IV i V piętra zamku oraz impregnacja drewnianych elementów więźby dachowej i wieży. Koszt całości, to około 700 tys. zł. *(Na podstawie informacji Artura Szalkowskiego z dnia 24listopada)*

6 grudnia, Burmistrz Miasta, Bogdan Kożuchowicz, przekazał dzieciom z Osiedla Sudeckiego



plac sportowy, składający się z boiska do piłki nożnej ze sztuczną trawą i mini boiska do koszykówki, wyłożonego specjalnym tworzywem. Plac jest ogrodzony i oświetlony. Spółdzielnia Mieszkaniowa udostępniła część swojego terenu pod przygotowanie boiska. Inwestycja kosztowała miasto około 500 tys. zł.

(Na podstawie informacji Agnieszki Bielawskiej-Pękali)

17 grudnia, kolejny raz mieliśmy okazję uczestniczenia w koncercie kolęd w zamku Książ.

Organizatorzy przyjęli już stałą formułę, przygotowując tę imprezę w Sali Balowej. Na uwagę zasługuje perfekcyjna organizacja, związana z samym dojazdem do zamku. Ponieważ pierwszy wjazd został wyłączony, z powodu prowadzonych robót drogowych – należało wjechać tym od strony Lubiechowa.

Bajkowa, zimowa sceneria (padający śnieg) tworzyła romantyczną i świąteczną atmosferę. Ru-



chem kierowali przedstawiciele Straży Miejskiej. Widok bramy, oświetlonej zielono-niebiesko, rozstawione po obu stronach drogi płonące pochodnie – tworzyły jedyną w swoim rodzaju iluminację. Od razu przypominają się dawne opisy i relacje (sprzed lat 100 i więcej)

Na dziedzińcu głównym, w prawym rogu, ustawiono choinkę imponujących rozmiarów i pochodnie. Te elementy i podświetlona fasada zamku zapewniały świąteczny nastrój.

Zgodnie z tradycją, jako pierwszy wystąpił Chór Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Wałbrzychu „Freundschaft – Przyjaźń”, pod dyрекcją Alicji Rozynek. Zaśpiewał kolędy w języku niemieckim i łacińskim (m.in. piękną kolędę „Stille Nacht”) Na uwagę zasługują nowe ubiory, nawiązujące do strojów ludowych okolic Wałbrzycha (czarne długie spódnice, duże białe fartuchy, wykończone białą koronką, białe bluzki, małe czarne kamizelki, na które panie narzuciły białe chustki, także wykończone koronką. Panowie wystąpili w galowych, górniczych mundurach i czapkach z białymi pióropuszcami.

Następny był Chór Frankofonów ze Szczawna Zdroju pod dyрекcją Małgorzaty Wiłkomirskiej; cztery kolędy odśpiewał w języku francuskim (m.in. francuską wersję „O Tanenbaum”)

Po raz pierwszy w zamku wystąpił Chór „Salve Regina”, także ze Szczawna Zdroju, pod kierownictwem Małgorzaty Owczarek, z pastorałką „Dnia jednego o północy”, „W szopie, we źłobeczku” „Jasna panna nam się zjawiała”. Nie mogło, wśród prezentujących się zespołów, zabraknąć perfekcyjnego Chóru „Cantilena” ze Świdnicy, kierowanego przez Marię Sadłowską („Bracia patrzcie jeno”, „Wśród nocnej ciszy” „Radujmy się” „Lulajże Jezuniu” „Z narodzenia Pana”, „Oj malus-

ki...”). Podobnie, jak w ubiegłym roku, włączył się do śpiewu Jego Ekscelencja Biskup Świdnicki – Ignacy Dec. (Imponująco zabrzmiały te fragmenty kolędy). Zapowiedziano księżną Daisy. „Etatowo” w tej roli wystąpiła aktorka Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, Agnieszka Kwietniowska. Odczytała „Legendę o choince”, napisaną przez Józefa Wiłkomirskiego. Poruszające losy małego pastuszka zostały zilustrowane odpowiednio dobranymi fragmentami kolęd, odśpiewanymi przez „Cantilenę”, które podkreślały dramaturgię wydarzeń. Tekst, odczytany głosem o bardzo przyjemnej barwie, nienagannej dykcji – dostarczył słuchaczom dodatkowych przeżyć i wzruszeń. Jako ostatni, wystąpił chór parafialny, działający przy kościele Podwyższenia Krzyża Świętego na Podzamczu, prowadzony przez Małgorzatę Wiłkomirską.

Po koncercie, Prezydent Wałbrzycha, Piotr Kruczkowski wręczył nagrody dzieciom – laureatom konkursu „Na najpiękniejszą ozdobę choinkową” ze szkół i przedszkoli (Wałbrzycha, Walimia, Jedliny, Sokołowska, Starych Bogaczowic). Szkoda, że dzieci ze Świebodzic nie biorą w nim udziału... (a może jest to związane z wystąpieniem naszego miasta ze Związku Gmin Książańskich?). Może dlatego w Świebodzicach nie ma żadnych informacji o działalności kulturalnej w zamku i organizowanych imprezach? – A mimo wszystko, szkoda!

Spotkanie zakończył tradycyjny opłatek w sali Maksymiliana z Jego Ekscelencją Biskupem Ignacym Decem i Prezydentem Wałbrzycha, Piotrem Kruczkowskim. Nadal brzmiały kolędy połączonych Chórów, a za oknami (i z balkonu) sypał śnieg, dopełniając podniosły nastrój.

(Sprawozdanie z imprezy – Maria Palichleb)

Prawdziwą, szczerą radość, a nawet łzy wzruszenia, widać było w oczach świebodziczian, którzy 30 grudnia odebrali z rąk Burmistrza Miasta, Bogdana Kożuchowicza, klucze do swoich nowych mieszkań komunalnych. Szczęśliwcy zamieszkają w nowo wyremontowanym budynku po pogotowiu ratunkowym przy ul. Aleje Lipowe 1.



Największe mieszkanie, na ostatnim piętrze, pozostanie w dyspozycji Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Tu zamieszkają usamodzielniający się podopieczni domu dziecka lub młodzi ludzie wychodzący z rodzin zastępczych. Na parterze, są mieszkania socjalne, w tym dwa, w pełni przystosowane dla osób niepełnosprawnych, z osobnym wejściem, podjazdem dla wózka, itd.

Koszt adaptacji budynku po pogotowiu to 2,5 mln zł. Ponieważ obiekt jest zabytkiem, władze miasta zamierzają zgłosić go do konkursu "Modernizacja roku".

(Na podstawie informacji Agnieszki Bielawskiej-Pękali)

Prawdziwa tragedia rozegrała się w godzinach wieczornych - 29 grudnia. W jednej z kamienic w Rynku zginęła kobieta, a sprawcą jej śmierci okazał się mąż - 40-letni Robert S., który uciekł z miejsca zdarzenia. Został ujęty przez policję 1 stycznia 2010 r. i osadzony w Areszcie Śledczym w Świdnicy, gdzie nocą z 3 na 4 stycznia, popełnił samobójstwo.

Zgodnie z obietnicą, złożoną świebodzickim taksówkarzom, na polecenie burmistrza Bogdana Kożuchowicza wytyczono w mieście nowy, dodatkowy postój dla taksówek. Znajduje się przy ul. Mickiewicza, na wysokości Kina Wolność. Zaledwie kilkadziesiąt metrów od najbardziej obleganego postaju - na placu Jana Pawła II.



8 stycznia, rano, w wieku 62 lat zmarł Stanisław Szymecki. Szczupły, energiczny, zawsze uśmiechnięty, niezwykle uprzejmy i szarmancki wobec kobiet. Był obdarzony niezwykle umiejętnością słuchania innych. Życzliwy, chętnie służący pomocą i radą. Swoje ogromne doświadczenie życiowe i zawodowe zdobywał piastując odpowiedzialne stanowiska.



Pracę zawodową Stanisław Adam Szymecki zaczął w la-

tach 70-tych, w ówczesnych zakładach "Mera-Refa". Od 1980 roku pełnił funkcję Dyrektora Naczelnego przedsiębiorstwa, a od 1990r. Prezesa Zarządu "Mera-Refa" S.A. W 1996r. objął funkcję Dyrektora Naczelnego Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych, a dwa lata później rozpoczął karierę w samorządzie. Uchwałą nr I/5/98 Rady Miejskiej w Świebodzicach z dnia 28 października 1998r. w sprawie wyboru Zastępcy Burmistrza Miasta - w wyniku głosowania tajnego - został wybrany zastępcą burmistrza Świebodzic na kadencję 1998-2002. Od 28 kwietnia 2004r. do 3 czerwca 2004r. pełnił funkcję Zarządcy Komisyjnego w trudnym dla miasta okresie, do czasu objęcia obowiązków przez nowo wybranego Burmistrza. Do pełnienia tej funkcji wyznaczony został przez Prezesa Rady Ministrów. Jak z każdym zadaniem, Pan Stanisław poradził sobie znakomicie. W 2007 roku znów powrócił do magistratu. Został Kierownikiem Biura Zamówień Publicznych.

W latach 1998-2002, kiedy był Zastępcą Burmistrza Miasta, niezwykle ciepło i z zainteresowaniem odnosił się do miesięcznika „Świebodzice – Dzieje Miasta”, czytał każdy numer i w miarę swoich możliwości uzupełniał nasze archiwa (m.in. zdjęciami). To od niego otrzymałem Adressbuch z 1932 roku i przez pewien czas drukowałem tłumaczenie poszczególnych działów dotyczących miasta. Ta krótka notatka w kronice, niech utrwali pamięć o nim na długie lata wśród mieszkańców Świebodzic.

Maria Palichleb

Historia pierwszego pianina

Będąc w Salonie Muzycznym, zwanym też Salonem Gier, w zamku Książ możemy podziwiać piękne pianino. W centralnym punkcie, nad klawiaturą; znajduje się duże koło, otoczone symetrycznie płaszczyzną „stylizowanego kwadratu”, wynikająca z sąsiedztwa półkola. Wykonane z drewna brzozy afrykańskiej (?) wspiera się na lwich łapach. Pochodzi ono z firmy R. Tempego w Berlinie i zostało wykonane w 1907 roku. Można więc zaryzykować twierdzenie, że w jakimś stopniu, wywarło, wpływ na jego firmę secesja (widoczne jest to chociażby w łuku, wieńczącym przednią, górną część).

Trawestując łacińską maksymę, można powiedzieć HABENT SUA FATA RES (Rzeczy [przedmioty] mają swój los). Wspomniane pianino zdobi Salon Muzyczny dopiero od lat 90. - Skąd się tu wzięło? Proponuję podróż (w czasie i przestrzeni) jego śladami. Nieodzowną pomocą okazały się stare księgi adresowe (ksero ich przekazał p. T. Rubnikowiczowi Pan Edwin Scholz). Dzięki nim można ustalić listę dawnych lokatorów. Porównując zapisy z 1929 i 1932 roku, można stwierdzić, że ówcześni mieszkańcy Świebodzic bardzo często zmieniali ad-



resy i przeprowadzali się. Instrument ten znalazł się w mieszkaniu, do którego (wkrótce po wojnie) wprowadzili się państwo Zbrożkowie – Danuta i Kazimierz, przy Placu Dworcowym 1 (z prawej strony budynku – od strony Wałbrzycha) Do II wojny mieszkał

tu (najprawdopodobniej) Fritz Krause – właściciel bufetu kolejowego. Adressbuch z 1932 roku podaje jeszcze 3 nazwiska: dróżnika przejazdowego Paula Kleinera i ślusarza Herberta Krausego. Czy jednak status społeczny dwóch ostatnich, pozwoliły im na zakup pianina? Jest to raczej wątpliwe. Ostatnie nazwisko: Karl Bernt – asystent kolei, ale on (prawdopodobnie) mieszkał z lewej strony budynku.

I tak pianino rozpoczęło swoistą wędrówkę, z nowymi właścicielami, kolejno: na ulicę Kolejową, Zwycięstwa, by wreszcie opuścić granice miasta i „zamieszkać” na Podzamczu, w mieszkaniu syna państwa Zbrożków – Grzegorza. Pan Grzegorz, mimo że od lat tu nie mieszka, podkreśla swe związki z rodzinnym miastem. Warto dodać, że Grzegorz Zbrożek słynie z umiejętności mówienia wspak (trafił do polskiej edycji książki Guinnessa. Pan Grzegorz grywał na pianinie w szkole podstawowej i średniej. Dopiero w latach 90 - zdecydował się sprzedać instrument zamkowi. Od tej pory zdobi Salon Gier. Na widocznym zdjęciu (zrobionym w czasie zamkowego Święta Kwiatów, w 1998 roku możemy podziwiać także piękną kompozycję z bzu, wykonaną przez świebodziżankę - Panią Alicję Wiącek z kwiaciarni przy ul. Pocztowej. Widzimy więc, że związki naszego miasta z zamkiem są ciągle żywe, czego przejawem jest niniejszy tekst i fotografia.

Maria Palichleb

**„Pomiędzy gór szczytem piękne [...] miasto”
– Juliusz Słowacki
w Świebodziżach i Karkonoszach - część I**

W naszych wędrówkach po tematach, związanych z miastem, nie może zabraknąć epizodu z podróży w Karkonosze i krótkiej obecności Juliusza Słowackiego w Świebodziżach. Miało to miejsce 161 lat temu.

Jest rok 1848. Niezawodny F. E. Würffel, cytowany przy różnych okazjach, odnotował (na za-

sadzie wzmianki) wpływ idei wolnościowych Wiosny Ludów na świadomość tutejszych mieszczan, podkreślając, że w mieście nie doszło „do krwawych rozruchów”. Jest to istotna uwaga, ale raczej lakoniczna. By zbliżyć klimat tamtych dni, tytułem uzupełnienia, można dodać, że 13 i 14 sierpnia odbył się festyn strzelecki miast: Świebodziż, Wałbrzych, Mieroszów i Boguszów. Można przypuszczać, że była to impreza o określonej randze, skoro wzięły w niej udział jeszcze 3 miasta. W tym samym roku zaczął również funkcjonować nowy cmentarz przy ul. Wałbrzyskiej – „uroczyste otwarcie nastąpiło 29 września¹.

Wspomniane wydarzenia miały miejsce już po „wizycie” wieszca, ale przytoczenie ich pozwala na szersze spojrzenie na interesujący nas rok.

Juliusz Słowacki przybył do Wrocławia 9 maja, wieczorem². Według E. Sawrymowicza, 10 maja napisał do matki kartkę, w której zawiadamiał o przyjeździe. Zamieszkał przy Neue Schweidnitzer Strasse „pod numerem trzecim na drugim piętrze w pokoiku tak małym, że ledwo dwie osoby mogły się tam zmieścić”³. Prawdopodobnie występował pod przybranym nazwiskiem i nie podawał swojego nowego adresu do korespondencji – listy miały być kierowane na post restante. Słowacki spotkał tu, zdaniem Hertza, poznaną wcześniej w Pornic Zofię Mielęcką (prawdopodobnie w 1844 roku)⁴. Według tego biografisty miał pisać o niej do Joanny Bobrowej: „trochę postacią i oczu błękitem, i czarnym ubraniem Panią Przypominającą”. Według Miriama: „Musiał kiedyś Słowacki widzieć Węgierską w Pornic w jakiejś białej, luźnej płóciennej wycieczkowej szacie, z rozpuszczonymi warkoczami, powojami, czy ziołami jakiemys przystrojoną”⁵. Obraz ten mógł stać się inspiracją do stworzenia eterycznego wizerunku pasterki.

Zdaniem badaczy, poeta mógł mieć jakąś misję do spełnienia, „śnił jakieś projekty patriotyczne”⁶. Przybył z Poznania do Wrocławia, z nadzieją wzięcia udziału w Kongresie Politycznym przedstawicieli zaboru pruskiego i austriackiego. Okazało się, że spóźnił się - kongres rozwiązano wcześniej. Tu miał spotkać się z matką, której nie widział osiemnaście lat. Eugeniusz Sawrymowicz podaje, że Salomea Bécu przybyła 20 czerwca 1848 roku do Wrocławia. Poeta oczekiwał na jej przyjazd ponad miesiąc. Prawdopodobnie, wcześniej, wyjechał w Karkonosze z Zofią Mielęcką-Węgierską. Warto poświęcić kilka słów towarzysze tej wyprawy, bo z jej osobą jest związany tekst „Na monumencie druidycznym w Bretanii”, (wydrukowany poniżej). Tak pisał o niej



nestor wrocławskiej polonistyki, profesor Bogdan Zakrzewski: „Pastereczkę z Pornic odkrył Słowacki w swej wyobraźni poetyckiej dopiero na wycieczce karkonoskiej; fantastyczne skałki granitowe przypominały mu druidyczne monumenty na brzegach Bretanii, a pastereczką stała się nagle... śliczna rozwódka – właśnie Zofia z Kamięskich Mielęcka”.⁷ Profesor określa ją jako kobietę „o talentach towarzyskich”, „atrakcyjną”, „wrażliwą na sztukę”. Ta ocena pozostaje w pewnej sprzeczności z obrazem jej, przedstawionym przez Jarosława Marka Rymkiewicza: „Zofia była podobno brzydka, nawet trochę zezowata. Zeza ukrywała wówczas, nosząc niebieskie lub zielone okulary. Te braki w urodzie zapewne nie ułatwiały jej kontaktów z mężczyznami”⁸. Opinia Marii Estreicherówny jest jeszcze bardziej krytyczna: [...] była nieładna, chuda, nos miała długi i spiczasty, twarz ospowata, żółtą cerę, usta sine, zaciśnięte”⁹. No cóż, o upodobania nie należy się spierać – piękno jest kategorią względną. Widocznie jej osobowość i zalety ducha sprawiały, że wszyscy zapominali o mankamentach urody (jeśli takie rzeczywiście były). W charakterystyce walorów osobowości Zofii zgodni są M. Estreicherówna i M. Jastrun, podkreślając „wybitną inteligencję”, „dowcip”, „aurę piękności”, „mało uchwytną sferę wdzięku, dobroci neutralizującej zmysły”¹⁰.

Wróćmy jednak do samego wyjazdu w góry. Cytowany wcześniej, profesor Bogdan Zakrzewski pisze: „Wyjechali oni z Wrocławia pierwszym pociągiem o godzinie 6 rano. W Świebodzicach [podkr. M.P.] przesiedli się do dylizansu, odchodzącego stąd raz dziennie o godz. 8.30 rano przez Bolków do Jeleniej Góry. Cała podróż w jedną stronę trwała przeszło dwie godziny koleją, a wozem pocztowym (60 km) ok. 8 godzin, w trudnych warunkach górskich i z postojem. Gdzieś o 4 po południu nasi podróżnicy przybyli do Jeleniej Góry, wyruszywszy z Wrocławia, chyba w sobotę, 17 czerwca. Celem podróży mogły być Jelenia Góra lub Cieplice – karkonoskie stacje pocztowe, w których zatrzymywały się dylizanse”¹¹.

Ciekawe, że brak jednoznacznych przesłanek umożliwiających dokładne ustalenie daty wyjazdu w góry. Nie ulega wątpliwości, że miał on miejsce przed przybyciem Salomei Bécu do Wrocławia, czyli przed 20 czerwca 1848 roku. Krzysztof Biliński¹² przyjmuje, że zakończenie wspólnego wyjazdu musiałyby nastąpić najpóźniej 18 lub 19 czerwca, idzie nawet dalej w swoich ustaleniach, przesuując datę na I i II dekadę miesiąca, między 9 a 16 czerwca.

Dr Krzysztof Jaworski na stronie internetowej: „Świebodzice. Świebodzicka kolej – dolnośląskie atrakcje turystyczne”¹³ podaje następującą informację; „Prawdopodobnie 8 lipca 1848 roku o godzinie 8 rano na świebodzickim dworcu wysiadł z po-

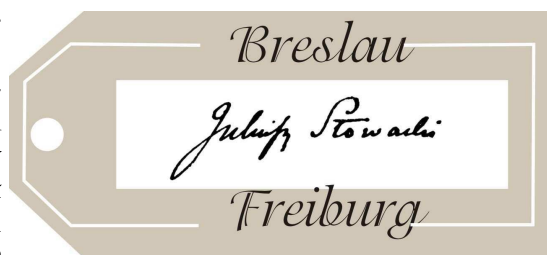
ciągu sam Juliusz Słowacki [...] odbył on wraz ze swoją znajomą Zofią Mielęcką wycieczkę w Sudety. Czy były to Karkonosze, czy tylko najbliższa okolica Świebodzic (może rejon Książa?) trudno orzec. W czasie tej wycieczki powstał wiersz, którego tytuł nie miał zbyt wiele wspólnego ze śląskimi górami: „Na monumentcie druidycznym w Bretanii”.

Wprawdzie autor nie podaje daty 8 lipca jako pewnik, ale nawet określenie „prawdopodobnie” mija się z rzeczywistością. Potwierdzeniem tego jest list, jaki tego dnia napisał do matki:

„Najdroższa moja. Dziś [8 lipca] w sobotę, a zatem o jeden dzień prędzej niżem się spodziewał wyjeżdżam z Wrocławia [...]”¹⁴. Wynika stąd jednoznacznie, że podróżował wtedy w innym kierunku (do Drezna). „[...] Dziś o piątej wieczorem jeszcze dalej od Ciebie odjadę”¹⁵. Uwzględniając stan zdrowia poety, którego ciągle nękał kaszel (spustoszenie w jego organizmie czyniła gruźlica – zmarł 4 kwietnia 1849 roku, o czwartej po południu, w Paryżu) można przypuszczać, że podróż koleją odbywał I klasą - wagony III klasy nie miały dachu) powstający w czasie jazdy „pęd” powietrza byłby raczej niewskazany). Bilet I klasy kosztował 45 srebrnych groszy.

Regulamin Dyrekcji Kolei Żelaznych z 15.X.1843 roku¹⁶ wyraźnie precyzował wymogi stawiane bagażom pasażerów: „Bagaż pasażera musi zawierać nazwisko i imię pasażera oraz stację docelową, w której ma być odebrany. Bagaż należy oddać na 30 minut przed odjazdem pociągu, przy okazaniu ważnego biletu.”

Ponieważ w percepcji świata ważną rolę do grywa zmysł wzroku – przedstawiamy wizualizację biletu bagażowego Juliusza Słowackiego. Ponadto jest to (mimo wszystko) forma nobilitacji naszego miasta, nawet poprzez tak ulotne zestawienie nazwiska wieszczka i Freiburga. Mógł on tak wyglądać, zakładając, że imię i nazwisko wpisywał sam pasażer.



Joanna Jakubowska – Szydelko¹⁷ sugeruje, że „na miejscu [w naszym mieście] mogli zaopatrzyć się w <Przewodnik po okolicach Świebodzic, przeznaczony dla przybyszów, którzy dzięki

kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej odwiedzają góry>. Czytając ten tytuł uświadamiamy sobie, że Świebodzice, jako stacja końcowa, były miastem o określonej randze, a także punktem odniesienia dla innych miejscowości. Wobec tego, choć przez chwilę, nasze miasto zaistniało w świadomości poety, gdy wysiadł z pociągu na dworcu przy Alte-

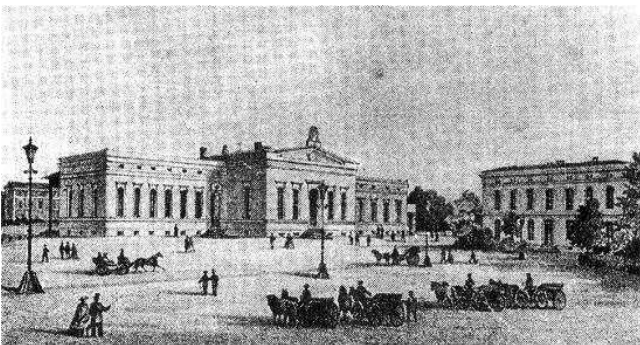
Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Wolności 11



JAN PALICHLER

bahnhofstasse (przy ul. Strzegomskiej), gdy wertował wspomniany przewodnik.



Jakie były jego wrażenia i opinie? To najprawdopodobniej nie zostało nigdzie zanotowane, ale nas i tak może satysfakcjonować fakt, że gościliśmy wieszczą!

A może komentarzem byłyby następujące wersy?

Tam[...] pomiędzy gór szczytem
Piękne [...] miasto wieżami wytryska
z doliny wąskim nieba nakrytej błękitem,
czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;

Gdy słońcu rzędem białe ukazują domy
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute

J. Słowacki Godzina myśli

Taki widok mógłby pozostać za podróżującymi, gdy powóz wjechał na drogę (na wzniesieniu) prowadzącą do Kamiennej Góry.

Przypisy:

¹ Świebodzice - Dzieje Miasta 2002/9 s.2

² Paweł Hertz „Portret Słowackiego PIW, 1950, s.248

³ ib.

⁴ ib. s 253

⁵ cyt. za Sylwia Płotnicka

⁶ Bogdan Zakrzewski, Słowacki wobec Wiosny Ludów [w:] Wrocławskie dni Juliusza Słowackiego, Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Ossolineum 1959, s 25

⁷ B. Zakrzewski, Tematy śląskie. Rozprawy i szkice, Katowice 1973, s. 169

⁸ J. M. Rymkiewicz, Słowacki, Encyklopedia W-wa 2004, s. 516

⁹ M. Estrejcherówna „Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863, Kraków 1968, s. 84

¹⁰ M. Jastrun. Spotkanie z Salomeą, Kraków 1952, s. 51

¹¹ B. Zakrzewski op. cit. s. 170

¹² K. Biliński, Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów „Pastereczka z Pornic” – Karkonoski epizod Juliusza Słowackiego [w:] Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego, Jelenia Góra 2008, s. 204

¹³ http://spanie.pl/15-atrakcje-turystyczne-swiebodzice-swiebodzicka_kolej782html

¹⁴ J. Słowacki, Dzieła wybrane pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 6 Listy do matki, oprac. Z. Krzyżanowski, Ossolineum 1983, s. 454

¹⁵ ib.

¹⁶ Świebodzice – Dzieje Miasta 1999/20 s. 4-5

¹⁷ Słowacki w Karkonoszach, Sudety 2009/10 s. 8-9

Świebodzickie zegary



Medalowy zegar eklektyczny Gustawa Beckera z roku 18-

70, wykonany z brązu. Wysokość całkowita - 40,5 cm, waga - 8,3 kg. nr seryjny 425993. Zegar znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Zdjęcie udostępnione przez Pana Erwina Scholza - sala dawnego kina „Wolność”, kiedy to w czasach niemieckich była salą widowiskową hotelu „Pod Złotą Kotwicą”

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.

W fotoobiektywie Adriana



Świebodzickie browary

Tekst nie wymaga tłumaczenia.

Gdzie był drugi browar – wiadomo, ale gdzie były dwa pozostałe – nie ustalone.

1. Brauerei Emrich 1865 - 1875

Brauerei Herm. Mai 1875 - 1880

Brauerei Ernst Jahn 1880 - 1898

Brauerei Julius Klose 1898 - 1908

2. Brauerei Rob. Seidel 1865 - 1894

Stadtbrauerei Freiburg, Barthel, Markus & Rockel 1894 - 1898

Stadtbrauerei Freiburg Rob. Seidel, Inh. Barthel & Rockel 1898 - 1908

Vereinigte Freiburger Brauereien GmbH 1908 - 1922

(Zjednoczone Browary Freiburg GmbH)

Brauerei A. Haselbach, Abt. Freiburg (ZBv. Namslau)

1922 - 1935 (Zakład Freiburg - browaru namysłowskiego)

Brauerei Haselbach Freiburg GmbH 1935 - 1945

3. Brauerei Aug. Tietze 1875 - 1893

Brauerei Aug. Tietze. Nachf., Dr. Fr. Butter 1893 - 1903

Brauerei Mark & Co. 1903 - 1908

Brauerei Julius Schneider 1908 - 1920

